

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJANSKIEJ



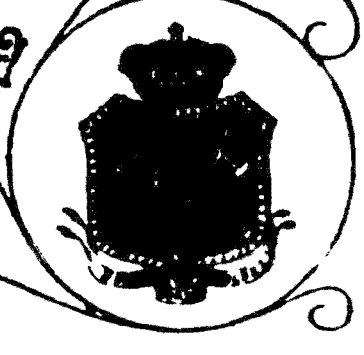
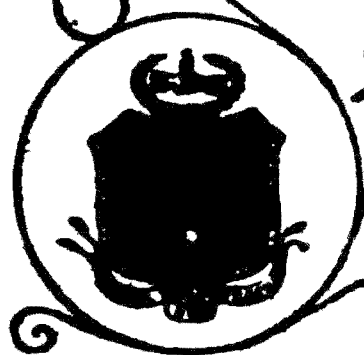
POLSKIEJ
DEMOKRACJI

**ZARÓŻYĆ SIĘ SZANOWAĆ
STOJAŁOWSKIM.**

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I DLA JEGO LUDU.

SPRAWIEDLIWOŚĆ, PRAWDA I ZGODA.



Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Pracownika polskiego“, i „Gospodarka“ rocznie pięć koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek. — Do Francji rocznie 6 franków. — Dodatki roczne, płatne osobno: „Kalendarze“. Administracya w Bielsku, Blichowa 40. Telefon 818/IV.

Dom polski uratowany.

Dnia 16. lutego przedstawiciele Spółki ochrony i pomocy narodowej spisali z przedstawicielami niemieckiego stowarzyszenia katolickich czeladników kontrakt o kupno domu przy placu Blichowym. Jak wiadomo dom ten na pomieszczenie robotniczych stowarzyszeń zawodowych „Sokoła“ i Koła T. S. L. w Bielsku ugodził śp. ks. Stojalowski i zobowiązał się imieniem spółki złożyć pierwszą ratę 20.000 Kor. Złożył jednak tylko 13.000 Kor., zaczem po jego śmierci należało dodać jeszcze 7.000 Kor. Wiadomo również, że druga rata, płatna w początku roku 1913 wynosi 9.400 Kor.

Prezes Spółki p. dyr. Ignacy Stein złożył więc zarządowi niemieckiego stowarzyszenia kwotę 8.158 Kor. 73 h., bo tyle na-

rosło kosztów skargi i procentów zwłoki. Po zapłaceniu tej sumy spisano kontrakt i dom ten jest zainstalowany na rzecz Spółki ochrony i pomocy narodowej w Bielsku. A więc dom jest nasz, polski, robotniczy. Wielki to zysk i wielka radość, chociaż nie koniec kłopotów.

Na domu tym są zhipotekowane dwa ciężary: suma 9.400 Kor. z procentem zwłoki, która ma być zapłacona najpóźniej 30. czerwca 1913, tudzież suma 28.000 Kor. długów hipotecznych, które ma się spłacać ratami. Kłopoty zatem nie są skończone, bo trzeba zbierać pieniądze na zapłacenie reszty ceny w roku następnym, oraz na raty od długów.

Ale główna troska spadła nam z karku: dom jest polski i nie będzie w tym roku sprzedany przez licytację.

Dom polski został uratowany przez naród polski. Na wiadomość o grożącej licytacji pospieszyło wszystko, co polską

duzę w piersiach czuje, aby zapobiedz klęsce narodowej. Składali bogacze i biedacy, dzieci i starcy — wszyscy. Jest naprawdę rozrzewniającem czytać imiona ofiarodawców. Ubogie wdowy, żyjące ze skąpej emerytury niosły swój naprawdę wdowi grosz w ofierze. Młodzież gimnazjalna zbierała obfite składki, odmawiając sobie pokrzepienia podczas sześciogodzinnej jednorazowej nauki. Nawet małe dzieci od 9 do 12 lat składały cenciki, przeznaczone na cukierki, aby rodakom z Bielska przyjść na pomoc. I płakać się chce z rozczulenia nad tem małenstwem i cieszyć się przychodzi, że w takim drobiazgu tak żywe jest serce polskie. Po całym kraju na zgromadzeniach, zwoływanych przez posła Zamorskiego, chłop polski składał ciężko uciulany grosz na ołtarzu Matki Ojczyzny dla swoich braci w dalekiem Bielsku. Gminy wiejskie jak np. Budy przeworskie, przeznaczały znaczniejsze ofiary ze swego budżetu.

Naprawdę warto przechować spis ofiarodawców, aby widzieć, że cały naród brał udział w tych składkach.

Wszystkiem przodowała stolica kraju Lwów królewski. Tam od wyrobników dziennych aż do wykwintnych magnatów i patrycyuszów mieszczańskich, wszyscy uważali za swój obowiązek przyczynić się choćby cegiełką do wzniesienia narodowego domu. Tam we Lwowie i podczas tańców zapustnych nie zapominano o tej placówce i wśród najhuczniejszej zabawy zbierano datki dobrowolne, sprzedawano kwiaty na rzecz domu polskiego, obkładano napoje podatkiem narodowym.

A przecież Lwów broni sam siebie, swojego powiatu i całej Galicyi wschodniej przed zruszczeniem. Przecież mieszkańcy tej Galicyi wschodniej codziennie łożą na budowę kościołów, kaplic, szkół, domów polskich i t. d. w czterech tysiącach gmin zagrożonych. I nie wahali się bynajmniej składać dalsze ofiary na te dla nich dalekie kresy.

Co to znaczy obudzony duch narodowy!

Do tych przeważnie groszowych składok przybyły większe ofiary kas polskich.

Ze zysków przeznaczały większe sumy na dom polski. Zapał był taki, iż złożonych pieniędzy wystarczyło i na zapłacenie reszty ceny kupna z kosztami razem 8.158 K. 73 h. i na zapłacenie taksy przenośnej 2.323 K. 42 h.

W ostatnich dniach, kiedy zbliżał się dzień 16. lutego, pospieszył naród z telegraficznymi przesyłkami. Nocą przychodziły setki, a poseł Zamorski przywoził inne setki w gotówce.

Poruszył się naród polski w trosce o ten dach nad polskimi robotnikami wśród niemieckiej nawały i zginać mu nie pozwolił.

Zaprawdę jest to wielki, pokrzepiający widok.

Ale z tej przyczyny spływają na robotników polskich i ważne obowiązki. Całe społeczeństwo polskie przygarnęło tych wygnańców do serca — nie słowami, nie frazesami podczas uroczystości, ale czynem i ofiarą. A za serce trzeba płacić sercem. Ofiara była bezwarunkowa. Ci, którzy przysyłali pieniądze, nie mieli ukrytych celów; nie mówili robotnikom: za tę ofiarę żądamy od was, żebyście przystąpili do tego lub owego stronnictwa. Tego nie było. Nie składały też pieniędzy pewne warstwy społeczeństwa, lecz całe społeczeństwo: chłop, szlachcic, wyrobnik, urzędnik, dziecko i starzec dawali ofiary.

Nie partyjny, ani kastowy, lecz narodowy to był dar. Ofiarowany bez zastrzeżeń: Polacy innym braciom Polakom.

To też dom ten polskim być powinien. Tam powinna być niejako szkoła i kuźnia życia polskiego, tam powinno się pielegnować przynależność do tego wspaniałego polskiego narodu, który uboższymi braciom tak królewskie składa podarunki.

Wiemy, że nasi robotnicy w Bielsku to rozumieją. Wiemy, że choć pod przymocą niemiecką, chowają polskie nieugięte dusze. Wszak śp. ks. Stojalowski zazęczał w nich miłość do Polski. Wiemy, że dusze robotników naszych wolne są od zdrady i fałszu, bo ks. Stojalowski uczył ich umiłowania prawdy i sprawiedliwości.

Jeżeli między nich zaplatało się śmie-

cie, co to dla karyery i wyniesienia, gotowe zdradzić naród polski i zaprzeć się swojej matki Ojczyzny, to robotnicy polscy potrafią słabe i chwiejne charaktery ustalić, a podłych zaprzasińców precz od siebie usunąć.

Znamy żołnierskie, wiernie dusze naszych polskich robotników z Bielska i wiemy, że okażą się godnymi tej pieczętliwości narodu całego. W rękach polskich robotników dom polski jest pewny.

Kochani Bracia!

Jak z gazetki widzicie, jeżdżę od kilku tygodni nieprzerwanie, aby zakładać zarządy powiatowe stronnictwa. Już mi i zdrowie zaczyna niedopisywać, a roboty ogromne mnóstwo pozostaje. Możnaby sądzić i wierzyć, że duch śp. ks. Stojałowskiego czuwa potężnie nad swoim dziełem, bo lud masowo garnie się do organizacyi — powracają na łono pierwszego stronnictwa ludowego ci, którzy po drodze zbłąkali się do innych, często przeciwnych obozów — a wielu zbałamuconych, którzy się odezwali od śp. ks. Stojałowskiego, dziś po jego śmierci czują skruchę i przez szczery powrót do swojej macierzy to jest do chrześcijańsko-ludowego stronnictwa, chcą wynagrodzić krzywdę, jaką Nieboszczykowi zrobili przez chwilowe odstępstwo. Jest to naprawdę widok, rozweselający duszę. Nawet przeciwnicy polityczni przychodzą do nas i oświadczają, że chcą z nami razem iść, byleby się z nich nie śmiano i byle im pozostawiono ich dotychczasowe nazwisko. My zaś gotowi jesteśmy iść ze wszystkimi ludźmi dobrej woli i czystego serca dla ludu i całego narodu. Śp. ks. Stojałowski na ten właśnie cel utworzył związek narodowo-ludowy, żeby wszystkie ludowe stronnictwa, które chcą do wspólnego dobra iść drogą, wskazaną przez chrześcijańskie zasady, mogły się do wspólnej pracy łączyć, a swojej odrębności nie miały się wyrzekać. To też my, organizując się u siebie sprawnie i sprężysto, nie

odrzucaamy przyjaciół i sojuszników od wspólnej pracy.

Jest więc żniwo wielkie, ale żniwiarzy brakuje. Dziś widzę, że do chwili zjazdu stronnictwa nie zdołam objechać ani połowy tych powiatów, w których są nasi zwolennicy. A przecież nie próżnuję, tylko pracuję, ile mi siły wystarczą. Do dnia zjazdu stronnictwa nie będą zatem wszystkie powiaty zorganizowane. Proszę więc i wzywam wszystkich stojałowczyków, żeby się przynajmniej po gminach u siebie zorganizowali tak, jak to w grudniu pisałem. A nadto proszę, żeby każdy, kto tylko może, przybył na zjazd do Krakowa.

Te powiaty, których przed zjazdem nie zorganizuję, będę potem objeżdżał i organizował po zjeździe. Sprawa się przewlecze trochę, ale skoro stronnictwo obejmuje prawie całą Galicyę zachodnią, nie dziwnego, że na tak wielką pracę, trzeba także i dłuższego czasu. Bądźcie cierpliwi i uważcie, że na jednego człowieka spadł obowiązek ratowania domu polskiego im. ks. Stojałowskiego w Bielsku, uporządkowania gazety, oczyszczenia drukarni i zorganizowania stronnictwa w całym kraju. Aż dziw, że mi siły dotychczas wystarczają. Ale rozważny człowiek zrozumie, że tego wszystkiego nie można zrobić od razu, bo czasu nie staje. Rozważny człowiek nie będzie się dziwił, że tych rzeczy w jednej chwili dokonać nie mogę.

Wskutek tego, że raz na dwa tygodnie wpadam do Białej, żeby rachunki przejrzeć, nie mogę czytać listów, których nabierałem już kilka setek. Wiem, że ci, którzy do mnie piszą, z pewnością szmerzą po kątach na to moje milczenie. Ale rozważcie dobrze: Gdy jestem z rzędu dziesięć dni w podróży i to ciężkiej, to listy zbierają się w Białej stosami. Towarzysze moich podróży poświadczą, że wtenczas, kiedy oni smacznie chrapali po północy, ja pisałem artykuły do gazety i załatwiałem najpilniejsze potrzeby domu polskiego, któremu 16. lutego groziła licytacya. Sypiam po pięć godzin na dobę, ale mniej już nie potrafię. Niechżeż ci łaskawi zwolennicy, którzy w zaufaniu piszą

do mnie, zrozumieją, że podczas tych podróży organizacyjnych nie odbieram listów po obcych miastach, a gdy wpadnę na chwilę do Białej, aby nazajutrz wyjechać, to nie mam czasu żeby trzysta adresów napisać, a cóż dopiero na trzysta listów odpisać. Mieście więc wyrozumienie i wybaczaście, że w początkach nie wszystko idzie składnie. Gdy organizacja będzie skończona, to wszystko pójdzie lepiej. Dziś jesteśmy na rozrobku, więc tu lub tam idzie niejedno niedokładnie.

Z bardzo wielu stron otrzymuję wezwania, żebym przyjechał — ale tylko w niedzielę. Uważcie, że w roku mamy tylko 52 niedziel, a i z tych są niektóre tak uroczyste, że nie można w nie zgromadzeń urządzać. Nie żądajcie wygody. Gdybym tylko niedzielami jeździł, musiałbym przynajmniej pięć lat jeździć dla zorganizowania naszych w zachodniej Galicyi tylko. To też przybywajcie i w dni powszednie, skoro tylko wyczytacie, że jest w waszem mieście powiatowem zgromadzenie, a nie szemrajcie na to, że dla was niedzieli nie znalazł.

W niektórych powiatach — jest ich tylko trzy na szczęście — żądają, żebym im salę wyszukał, ogłoszenia porozlepiał i wybrał czas pogodny. Z niebem kontraktu nie mam, więc pogody obśtalować nie mogę, a co do wyszukiwania sali, to trudno mi wiedzieć, jaka jest najodpowiedniejsza i kto nią zarządza, jeżeli w tem mieście przez życie nie byłem i żywej duszy tam nie znam. Rozsyłanie zaproszeń i ogłoszeń kosztuje pieniądze i wymaga pracy, do której musiałbym założyć osobną kancelaryę — a kto zapłaci współpracownikom w tej kancelaryi?

Proszę więc nie żądać, żebym cudów dokazywał, bo jestem zwyczajnym człowiekiem, a nie cudotwórcą. Na samym początku w październiku prosiłem Was wszystkich o pomoc i zapowiedziałem, że tylko przy Waszej pomocy utrzymam stronnictwo od rozbitcia. Wolno mi zatem tej pomocy żądać.

Bogu dzięki w całym kraju użyczano tej pomocy — wszędzie oprócz tych kilku

miejsce — toteż nie tylko że stronnictwo się nie rozpadło, ale przeciwnie, nabywa krzepkości, życia, sprawności i pomnaża się ciągle. Idziemy ku lepszemu. Tylko wytrwałości potrzeba. Ale prócz wytrwałości potrzeba i pracy. Brzemie, które śp. ks. Stojałowski dźwigał sam jeden, spadło na barki wszystkich. Wszyscy pracujmy i nawzajem sobie pomagajmy. A w tej pracy wspólnej wybaczaemy sobie wiele, bo tylko przez wspólną pracę i wzajemne wybaczenie sobie usterek zdobędziemy jedność i siłę.

Jan Zamorski.

Strach ma wielkie oczy.

Żydowska „Gazeta wieczorna“, wychodząca we Lwowie za pieniądze namiestnika i Löwensteina, podała w telegramach wiadomość, że na wiecu, który się odbył 13 lutego w Niepołomicach, poseł Zamorski tak podburzył naród, że rozgorączkowany tłum spalił portret namiestnika Bobrzyńskiego.

Za „Gazetą wieczorną“ powtórzył tę wiadomość chrześcijańsko-społeczny „Głos narodu“ w Krakowie.

Wszyscy uczestnicy wiecu niepołomiczkiego zdziwią się z pewnością, gdy się o tem dowiedzą. Obrady w Niepołomicach były tak poważne, tak spokojne, że chlubnie świadczą o dojrzałości i rozwadze naszego ludu. Zapewne, że w interesie blokowych żydów leży, żeby się nasz lud dał porwać do czynów głupich a nieszkodzących namiestnikowi. A żydom wstydliwie wtóruje „Głos narodu“, bo pragnie przez poniżenie posła Zamorskiego rozbić stojałowczyków. Ale my się na takie pokusy nie złapiemy.

My walcymy z namiestnikiem, a nie z papierem, na którym znajduje się wizerunek namiestnika. My walcymy nie z panem Bobrzyńskim, tylko z jego sposobem rządzenia. I chcemy, żeby pan Bobrzyński albo zerwał z dotychczasowym sposobem, a zaczął rządzić sprawiedliwie i według ustaw, albo też żeby ustąpił in-

nemu, jeżeli sam jest za stary aby się zmienić. A gdy pan Bobrzyński przestanie być namiestnikiem, to my się nim nawet tyle zajmować nie będziemy, co zeszłorocznem śniegiem. Bo my nie do jego osoby mamy pretensye ale do jego rządów. A gdy nas osoba namiestnika mało obchodzi, to tem inniej może nas razić portret tej osoby.

I niech żydowskie czy inne gazety będą spokojne: lud polski do nierozważnych, bezcelowych czynów nie da się porwać — ale śmiało, solidarnie i wytrwale walczyć będzie ze złym sposobem rządzenia i albo namiestnika poprawi albo go usunie.

Niemieckie banki w Galicyi.

Niemcy wiedeńscy zakładają coraz to nowe banki czyli kasy w Galicyi, a zarobione pieniądze wywożą z powrotem do Wiednia. Pożyczki zaciąga ten, kto jest w potrzebie — a więc pieniądze, które idą do Wiednia i tworzą z bankowców milionerów, pochodzą z kieszeni biedaków galicyjskich.

Warto się przypatrzeć, jakie niemieckie banki zarabiają w Galicyi. Najstarszy jest Zakład kredytowy. Założony bardzo dawno we Wiedniu ma już oddawna filię we Lwowie. Potem idzie Wiedeński związek banków. Te są najstarsze.

W ostatnich dwóch latach wiedeńskie banki zaczęły się mnożyć szybko. I tak: Unionbank przemienił przed kilku miesiącami zakład pożyczkowy Sokala i Liliena we Lwowie na swoją filię. Bank handlowy założył filię w Krakowie; Bank depozytowy, który ma filie w Tarnopolu i Stanisławowie, założył filię główną we Lwowie.

Obok tego wielkie banki wiedeńskie dają pieniądze na tworzenie niby to osobnych banków galicyjskich, a w rzeczy samej tymi galicyjskimi bankami z Wiednia rządzą. Tak rakuski bank eskontowy z Wiednia przyczynił się do założenia galicyjskiego Banku przemysłowego. Len-

derbank z Wiednia założył we Lwowie tak zwany Bank ludowy, na który Stapiński dostał koncesyę i sprzedał ją Lenderbankowi. Ale to się nazywa Bankiem ludowym, bo mu się tak nazywać wolno. Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu jest naprawdę tylko odnogą wiedeńskiego Zakładu kredytowego.

W ten sposób Niemcy zalewają Galicyę swojemi pieniędzmi, ciągną stąd ogromne zyski i zabierają je do Wiednia. Wymienione wyżej banki są to ogromne zakłady, z których każdy ma grube miliony kapitału zakładowego.

Obok Niemców rozpierają się Czesi. Ustrzedni, Żiwnostenska i inne banki pracują we Lwowie i w Krakowie.

Zapyta się kto, czy u nas niema pieniędzy, skoro obcy muszą je przywozić i na nich zarabiać? Pieniąde są, tylko ci, którzy mają pieniądze, umieszczają je we Wiedniu, w Paryżu i w Londynie. U nas z wyjątkiem Banku krajowego i Banku hipotecznego, wszystkie kasy większe to są drobiazgi z małym kapitałem zakładowym. A mały kapitał przynosi mały obrót i małe dochody. Jeżeli zaś właściciele małych kapitałów chcą mieć wielkie dochody, to zdzierają z ludzi skórę. I ludzie tracą do tych banków zaufanie.

Do tego przychodzi galicyjska głupota. U nas dyrektor banku myśli, że robi łaskę, jeżeli człowiekowi, który daje rękojmię czy zabezpieczenie dla pożyczki, udzieli tej pożyczki. Tymczasem na całym świecie wita się takiego gościa, co daje pewną rękojmię, bardzo grzecznie i bez trudności pożyczka się mu pieniądze.

Chłopi i robotnicy skarżą się nieraz, że choć dają rękojmię i zabezpieczenie hipoteczne, to im w kasach pożyczka nie chcą. To się dzieje nietylko wobec chłopów i robotników. U nas i milionerom nie pożyczają kilku tysięcy, jeżeli ci milionerzy nie podobają się dyrektorowi banku. Taki dyrektor banku zamiast puszczać pieniądze w ruch, bo to daje zarobek, bawi się w dobrodzieja, żąda, żeby go proszono i kłaniano się, a czasem przy pożyczaniu mści się za jakieś kłótnie wyborcze.

Jest więc pierwszą przyczyną niepowodzenia naszych banków ta właśnie chęć dobrodziejstwa, chęć rozdzielania łaski i nieniąski ze strony różnych dyrektorów.

Drugą przyczyną jest moc trudności i formalności. Panowie w kasach uważają się nieraz za komisarzy starostwa, za urząd czy władzę, zamiast uważać się wedle słuszności za kupców. A kupiec czyni swoim gościom wszelkie ułatwienia i grzeczności, byleby mógł im sprzedać swój towar. Znają ten swój obowiązek bankierzy niemieccy i czeszy, a nie chcą go znać polscy.

Gdy kto przyjdzie do niejednego banku polskiego pożyczyc pieniądze, to tam nie przyjmą jego zgłoszenia ustnego, tylko każą mu wnieść podanie na arkuszu. Po wniesieniu podania mogliby sami panowie z banku zbadać księgi hipoteczne pożyczającego. I tak wiele polskich kas robi. Ale jest wiele takich, gdzie się każe człowiekowi, żeby przyniósł wyciąg hipoteczny i arkusik. A to kosztuje. Niejeden biedak idzie do adwokata i za drogie pieniądze zamawia podanie o pożyczkę niaby kontrakt albo rekurs sądowy.

Gdy się zliczy wydatki na adwokata i na wyciąg hipoteczny, to się okaże, że uzyskanie pożyczki jest bardzo kosztownym interesem.

To też nie dziw, że niemieckie i czeskie banki robią świetne interesa, bo postępują po kupiecku a nie po urzędowemu.

Jest to źle i polscy dyrektorzy oraz urzędnicy w polskich kasach powinni nauczyć się od Niemców i Czechów tej grzeczności, tego czynienia ułatwień, tego odrzucania pisaniny niepotrzebnej, a wtedy polskie kasy będą mogły ostać się wobec niemieckich i czeskich.

Swój do swego powinien iść, ale trzeba to chodzenie do swego ułatwić. Zwracamy osobom urzędującym w polskich kasach uwagę na te braki, bo się spodziewamy że one te wady i błędy naprawią. A równocześnie wzywamy nasz lud, żeby się starał zaciągać pożyczki tylko w polskich kasach, żeby swoim groszem nie wzbogacał wrogów, Niemców lub Czechów czy Rusinów. Swój do swego.

Budźmy się i czuwajmy!

Skoro tylko nasz nowy Redaktor i następca śp. ks. Stojalowskiego napisał odezwę do Czytelników, by urządzali zgromadzenia i zawiązywali komitety gminne, wziąłem się zaraz do zachęcania ludzi by to polecenie wypełnić, bo mi bardzo do serca trafiło; ale cóż się stało? Ludzie w gminie naszej, jak niestety jeszcze dotąd w wielu innych, po większej części ociężali niechętni i nieufni, gdy im coś nowego doradzać. Zaczęli mię odwodzić od tego, powiadali, że szkoda chodzenia, bo nie z tego nie będzie, pytali kto mi za tem chodzić kazał, a gdym powiedział im, że że to ten, który przejął spadek duchowy po naszym wodzu i że wzywa on do oddania czci jego pamięci, przez urządzenie nabożeństw za jego duszę i stawianie pomników — z niedowierzaniem mię słuchali, mówiąc: — „To niech tu sam przyjedzie ten pan Zamorski, jeżeli chce takie rzeczy zaprowadzać. My chcemy widzieć co to za jeden, inaczej to nie z tego“.

Odzywam się do was, wszyscy Bracia, nie dajcie się opanować gnuśności i namowom warcholów z innych stronnictw, którzy widząc naszą siłę i wiarę, kopią pod nami doły z zawiści i ciemnoty.

Wiem że p. Zamorski niewiele robić sobie będzie z tego gadania, bo zna zapewne naturę ludzką i wie, że jeżeli dużo jest niechętnych i upartych, to więcej przez głupotę niż złość. Gdy lud się kiedyś gruntownie oświeci, pozna jasno co mu najpotrzebniejsze i kto mu najlepiej życzy. Tymczasem jeśli który z tych, co się zwą sami stojalowczykami, odpadnie od stronnictwa i wpadnie w objęcia obłudników co go szumnemi lub gładkiemi słowy skuszają, to mała bardzo szkoda; widać nie był to prawdziwy stojalowczyk, tylko człek słabego ducha i płytkiego pojęcia. Niech ich sobie kupują przeciwnicy, pociechy z nich wiele mieć nie będą a nasze szeregi oczyszczą się z niedołężnych jednostek, bo nam trzeba takich, coby śnierz raczej gotowi ponieść, niż od dobrych zasad odstą-

pić. Jeżeli zwiemy się stojałowczykami, to dlatego, że ten, którego nazwiska do nazwy swej użyliśmy, stał na gruncie Ewangelii. Jeśli jesteśmy tak silni duchowo, że przetrwalimy tyle prześladowań, oszczerstw haniebnych i napaści, to właśnie dlatego, że ta ewangeliczna siła nas ratuje. I ta wiara nigdy nie zawiedzie tych, którzy na tej opoce stanęli. Trwajmyż więc przy prawdzie aż do końca!

Piotr Orzeł z Rajbrotu.

Słowo z przekonania.

Otrzymujemy następujący list od kapłana polskiego, którego nazwisko jest nam znane. Choć zawiera krytykę niektórych postępów p. Zamorskiego, nie zmieniamy w nim ani litery, bo ta krytyka jest nacechowana chrześcijańską sprawiedliwością.

„Na zjazd — na zjazd bracia!”

Tem wezwaniem zakończył list swój jeden „stary wyklinany i t. p. — jak sam podaje o sobie — stojałowczyk w Głosie Ludu z d. 18 lutego 1912 r.”

Od tych także słów zaczynam i ja — nie bardzo wprowadzić stary i nie wyklinany, ale szczerzy stojałowczyk — to samo wezwanie kieruję do Was Kochani Bracia stojałowczycy dziś, kiedy może niejeden z Was naprawdę zaczyna wątpić co się z nami stanie, kiedy nas wszyscy rozszarpać pragną.

Czytałem skwapliwie całą polemikę p. Zamorskiego z „Głosem Ludu” i dziś kiedy zdaje mi się ta już skończona — wypowiadam swoje zdanie. Zastrzegam się zaraz z początku, że sędzę ludzi nie z samych słów, ale staram się poznać ich intencję, ich cel, tak i tu uczyniłem i dziś z czystym sumieniem oświadczam, że słuszność zasadniczo jest po stronie p. p. Zamorskiego. — Stanowczo on był zaczepiany kilkakrotnie, a więc bronić się musiał.

Prawda — chcę być sprawiedliwym

— bronił się czasem może za ostro, a nawet z pewną gwałtownością, rzeczywiście „na zęby i noże” — ale właśnie ta okoliczność, mojem zdaniem, najlepiej świadczy — że do obrony z tej strony nie był przygotowany — takiej walki się nie spodziewał — owszem spodziewał się pomocy (jak widać z Jego pierwszych artykułów w Pszczółce), że więc ta walka wyprowadziła go z równowagi i ze spokoju z jakim zaczął pracę organizacyjną stronnictwa.

Tak więc mem zdaniem, cała wina spada na tych, którzy zamiast z pomocą, przyszli z podstępem i ziarna niezgody rzucili między osieroconych stojałowczyków. — Że tak będzie przeczulem już na pogrzebie śp. X. Stojałowskiego, gdym rozmawiał z przewodcami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego — sądziłem jednak, że przewodcy ci będą czekać przynajmniej jakiejś okoliczności, dającej im prawo mieszać się w sprawę — bratniego im stronnictwa — a więc że n. p. wystąpią dopiero wtedy gdy wszechpolacy — jak ogólnie mówili — zdławia dawnych stojałowczyków. To jednak się nie stało owszem według zapewnień p. Zamorskiego stojałowczyzna pozostaje odrębnym stronnictwem i jako takie chce żyć w zgodzie z pokrewnymi stronnictwami.

Wprowadzić najbliższemu jej stronnictwem powinno być stronnictwo ludowe, które właściwie jest niewdzięczną córką stojałowczyzny, lecz że to stronnictwo kierowane jest dziś przez ludzi, do których trudno mieć jakieś takie zaufanie i należy do bloku rządowego — przeto z konieczności musimy odsunąć się od niego, a nawet czasem zgromić jego kroki.

Drugim stronnictwem, z którym stojałowczy winni iść ręką w rękę, to chrześcijańsko-społeczne.

Zastrzegam się tu i stanowczo występuję przeciw nazywaniu tegoż stronnictwa: „puzyniakami”, jest to nazwa nie stojąca w najmniejszym związku z stronnictwem, a przypominająca tylko bolesną walkę dwóch ludzi dziś już będących we wieczności. Wraz ze śmiercią przebacza-

jącego Wodza naszego — powinna była i ta nazwa zatrzeć się w naszej pamięci!

Z tem też stronnictwem pragniemy szczerze wszyscy stojałowczycy żyć w zgodzie, a nawet pragnął tego nasz nowy Wódz — jak sam oświadcza w ostatnim nr. Pszczółki — że jednak niema zgody lecz klótnia — jak wspomniałem wyżej — gdzie wina.

Ufam jednak mocno, że niedługo nastaną inne czasy i podamy sobie bratnie dłonie, zwłaszcza dziś gdy na nas, którzy nosimy nazwę „chrześcijańskich“ stronnictw, zacieży obowiązek śmiałego i stanowczego bronięcia praw Kościoła i dostojników jego, choćby nam nawet przyszło sprzeciwić się „wielkim tego świata“.

W końcu dodam też że nie widzę tak wielkiego niebezpieczeństwa — jak to niektórzy straszą — dla stojałowczyzny w pożyciu jej zgodnem i w przymierzu z stronnictwem narodowo-ludowem, z Wszechpolakami.

Nie miejsce tu, bym podnosił zasługi lub wytykał błędy tego stronnictwa, bądź co bądź, jest to dziś najsympatyczniejsze i jedyne stronnictwo, które ośmieliło się podnieść rękawicę przeciw blokowi stańczyków, ludowców i rządu. Jak długo więc życzliwą i bratnią podawać nam będzie dłoń — pójdziemy z nim razem, tem więcej, że i ono wywiesza dziś na swym sztandarze stare nasze hasło: „Za wiarę i Ojczyznę.“

Tak więc Bracia stojałowczycy, przybywajmy na zjazd, ale nie po to by tam oskarżać kogo, nie po to by tam jeszcze więcej jątrzyć braci przeciw braciom, lecz po to by się silnie zorganizować, by zawrzeć stałe przymierza z bratnimi stronnictwami, by uczynić koalicję stronnictw, do której mógłby należeć każdy Katolik — Polak.

Ks. K.

Ogłoszenie.

Karty uczestnictwa w zjeździe stojałowczyków, który się odbędzie w dniach

24 i 25 marca w Krakowie, będą rozesłane Zarządom powiatowym w tych powiatach, gdzie te zarządy już są. Z powiatów w których zarządów jeszcze niema i przed zjazdem nie będą utworzone, niech się uczestnicy zgłoszą do redakcyi.

Musimy wydawać Karty uczestnictwa, aby przeciwnicy nie przysłali nam na zjazd rozbijaczy swoich, którzy mogliby udaremnić obrady.

Karta uczestnictwa ma być podpisana przez przewodniczącego i sekretarza Komitetu gminnego Jan Zamorski.

Przegląd polityczny.

Projekt chełmski w Dumie. Prawica, październikowcy i nacyonaliści prawie zupełnie nie biorą udziału w dyskusyi nad projektem chełmskim. Natomiast opozycja a zwłaszcza Polacy przemawiają w każdej poszczególnej kwestyi i wnoszą bardzo wielką liczbę poprawek. Wszystkie poprawki jednak zgłoszone dotychczas odrzucono, a dotyczące rozdziału przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez komisję. Obszerniejszą dyskusję wywołał ustęp o rozdzieleniu miejscowości i powiatów pomiędzy gubernią chełmską i lubelską i zniesienia guberni siedleckiej. Progresiści Uwarow i Masłenników, posłowie Harusewicz i Parczewski, oraz kadet Szyngarew wskazywali na to, że oznaczenie powiatów następuje drogą ustawy, podczas gdy komisya chce ustalenie granic pozostawić ministerstwu spraw wewnętrznych, przez to dokonany byłby wyłom w ustawodawstwie. Referent Czichaczew, do którego dowodzeń przychyliła się w głosowaniu większość, oświadczył, że podział miejscowości i powiatów jest sprawą czysto administracyjną i przekazanie jej [ministerstwu spraw wewnętrznych] bynajmniej nie może być uważane za uszczuplenie kompetencyi Dumy.

Z sejmu śląskiego. Pod naciskiem deputacyi słowiańskiej w Opawie, większość niemiecka cofnęła wniosek o utrakwizację

szkół a nadto projekt odebrania gminom prawa wyboru nauczycieli. Komisya szkolna Sejmu, motywując ten krok, wyraźnie zaznaczyła, że czyni to przede wszystkim z powodu stanowczej opozycji posłów słowiańskich, a nadto z powodu jeszcze zamierzonych poprawek w tym projekcie. Tak więc stanowcza postawa posłów słowiańskich, poparta bardzo liczną i poważną deputacją ludności słowiańskiej odniosła zwycięstwo nad podstępny projekt większości niemieckiej, stojącej na usługach „Volksratu“ i „Nordmarku“, a tem samem położyła na razie kres bezprawiu, do jakiego zmierzały projekty, już przygotowane.

Nowe środki antypolskie. „Loc. Anz.“ donosi, że w celu wzmocnienia niemieckiej posiadłości ziemskiej na kresach wschodnich rząd pruski opracował projekt ustawy, domagającej się od sejmu pruskiego kredytu na popieranie nowych towarzystw pożyczkowych na Śląsku, Pomorzu i w Prusiech wschodnich w celu spieszenia z pomocą niemieckim właścicielom ziemskim pod warunkiem, że nie będą sprzedawali ziemi Polakom.

Z republiki chińskiej. Jak z Pekinu donoszą, Juanszikaj napotyka na trudności. Powodem tego jest, że w kołach republikańskich poczynają niedowierzać Juanszikajowi, który jak wiadomo, był zwolennikiem dynastji. W poszczególnych centrach republikańskich wre agitacja przeciw Juanszikajowi, tak, że trzeba przygotować się na ewentualność dalszych walk wewnętrznych. T. zw. „Związek nieustraszonych“ zawiadomił Juanszikaję, że z bronią w ręku wystąpi przeciw republice. Do Związku tego należy także książę Caice.

Powstanie w Meksyku. Z Meksyku donoszą, że generał Orozco objął naczelne dowództwo nad armiją rewolucyjną i tymczasową prezydenturą Meksyku. Koło San Pedro stoczono bitwę. Poległo 257 powstańców. Z wojska rządowego poległo 11 żołnierzy. Zginęło wiele kobiet i dzieci.

Podziękowanie następującej treści nadesłano nam do zamieszczenia:

Wielmożnemu panu Dyrektorowi Szpitala powszechnego w Białej p. Drowi Jurasowi, za Jego opiekę w chorobie, oraz umiejętnie i skutecznie dokonaną operację, która mi zdrowie w zupełności powróciła, składam na tem miejscu serdeczne i gorące podziękowanie.

Karol Śliwa
oficyant sądowy w Białej.

Głosy ludu.

Do braci wyborców.

Dalej bracia, ramię do ramienia!

Odzywamy się do was w te słowa, bo żniwo czeka nas wielkie, a żniwiarzy przygotowanych do pracy mało.

Czas już wielki obalić panujących w gminie naszej, w Gorzowie, stary porządek.

Dokuczył on nam już bardzo, a kto położyć mu może tamę, jeśli nie my sami?

Więc kochani bracia! — nadszedł czas naszych wyborów. Do nas należy wybrać do Rady gminnej ludzi takich, jakich my sami chcemy. A chcemy mieć w Radzie gminnej ludzi mądrych, czytanych, ludzi o gorącej wierze oraz zasadach chrześcijańskich i ludowych.

Ażeby zaś nie było między nami zazdrości co do kandydatów na radnych, to zrobimy w sposób następujący:

Zwołamy zgromadzenie publiczne, na którem wybierzemy komitet z całej gminy i ten będzie kierował wyborami. Komitetowi owemu powierzymy przejrzenie listy wyborczej a gdy to uczyni, według trzech podzielných Kół, czyli okręgów wyborczych, postawi kandydatów na radnych. Na tych to radnych, postawionych przez wspólnie wybrany komitet, oddamy solidarnie wszystkie swe głosy, aby nie było rozstrzelenia.

Kochani bracia! Pamiętajcie, że jakich wybieriecie radnych, taki będzie wójt, taka będzie cała gospodarka gminna.

Zważcie dobrze jacy to radni byli w

poprzednich latach. Jeden z nich czytać nawet nie umiał, drugi ślepy, reszta to przeważnie figury gipsowe, albo nawet papierowe pajace.

A więc starajmy się, aby teraz inaczej było. Bierzmy się do roboty póki czas. Każdy po niewczasie szemrze na złego wójta, na złą radę, a samiśmy przecie temu winni, że taka Rada a nie inna została wybrana.

Otóż teraz dopilnujmy swojej sprawy jak należy. Stańmy zwartym szeregiem pod szlاندarem chrześcijańsko-ludowym i organizacyi Bratniej Pomocy, a jeżeli to uczynimy, to uda nam się wybrać i dobrego wójta, dobrych radnych powiatowych i uzdrowić w ten sposób gospodarke gminną. Dalej chłopcy do roboty — póki czas!

*Komitet Chrześcijańsko-Ludowy
w Gorzowie.*

Motycze szlacheckie (pow. tarnobrzski.)

Musimy się uzalić tą drogą na postępowanie starostwa w Tarnobrzegu, które lekceważy sobie zupełnie uchwały naszej rady gminnej. Pomimo, że nasza rada gminna jednomyślnie sprzeciwiła się udzieleniu koncesyi na wyszynk w naszej wsi starostwo dało w ostatnich dniach koncesyę na wyszynk, naturalnie żydom.

Wszyscy widzą w tem rękę obecnego c. k. posła Lasockiego, który żydom wszędzie jest pomocny, jeżeli zaś chodzi o katolika, to nie go nie obchodzą nawet najsluszniesze zażalenia na bezprawne postępowanie władz. Najlepiej o tem przekonała się gmina Wrzawy, gdzie katolik Bartoszek zbudował sobie porządny dom na gospode, gmina uchwaliła mu koncesyę na wyszynk, mimo to dotąd pozwolenia od starostwa dostać nie może! Ale żyd we Wrzawach dawno już koncesyę dostał, bo za tem chodził żydowski poseł Lasocki. Takich to obrońców dostaliśmy z woli p. Bobrzyńskiego i żydów.

M. P.

Skowierzyn (pow. tarnobrzski.)

„Gwałt! Szukać Mojsia! Gdzie się podział Mojsze Kanarek?“ — Takie roz-

paczliwe wołanie rozlega się wśród synów Izraela w Tarnobrzeskiem, a zwłaszcza w siedzibie „dzedźców“ Kanarków w Skowierzynie. Oslawiony Mojsze znikł gdzieś od czasu wyborów jak kamfora i napęłnił ciężką żalobą serca Stapińczyków, nieutulonych w żalu po stracie swego „wodza“ w powiecie. Według jednych pogłosek, Mojsze „pożyczył“ sobie u ojca, starego Rachmiela pokązną sumę pieniędzy i ułotnił się z nią gdzieś nad morze, ścigany przekleństwami swego „patryarchy“ szczepu Kanarków. Według innych, Mojsze po uwięzieniu Deskura i Poznańskiego wnioskuje „sznie, że jego „wpływy“ w prokuratury, mogą się okazać za małe i że proces jego o krzywoprzysięstwo (w znanej sprawie z b. posłem Wiackiem) może się dla i dla innych „ludowców“ żydowskiego pokroju zakończyć fatalnie, umknął po prostu przed grożącym mu procesem. Złośliwi powiadają, że wyjechał do Paryża i siedzi tam w „Alliance Izraelit“ (Tow. żydowskie), aby być bliżej morza na wypadek, gdyby prokuratoria wzniosła sprawę.

Pewną jest w każdym razie rzeczą, że Mojsia od czasu wyborów nikt jeszcze w Tarnobrzeskiem nie widział; że wyjechał istotnie gdzieś, sam zostawiwszy w Skowierzynie żonę i dzieci i że nikomu dotychczas nie podał swego adresu. A może i podał, tylko żydki umieją w takich wypadkach milczeć...

M. P.

Popierajmy nasze towarzystwa!

Istnieje u nas w kraju kilka towarzystw oświatowych i gospodarczych, które nie rozwinęły jeszcze dotąd należytej działalności, gdyż nie popiera ich jeszcze należyte lud, dla którego te towarzystwa zostały stworzone i istnieją.

Bracia Stojałowczycy i członkowie Związku narodowo ludowego!

Nasz zmarły wódz śp. ks. Stanisław Stojałowski był jednym z założycieli to-

warzystw, niosących ludowi oświatę i odrodzenie gospodarcze i w ciągu swej czterdziestoletniej prawie działalności pracował zawsze usilnie nad tem, aby jak najszerze zastępy ludu zrozumiały ideę łączenia się w związki i towarzystwa i aby czynnie popierały polskie towarzystwa oświatowe i gospodarcze. Idźmy więc za hasłem śp. zmarłego Woda i wypełniając Jego wolę wступujmy wszyscy bez wyjątku do takich towarzystw jak: Towarzystwo szkoły ludowej, Tow. Kółek rolniczych, popierajmy wszelkiego rodzaju spółki rolnicze, mleczarskie, kasy Raiffeisena i t. d. Niech każdy Stojałowczyk i członek Związku narodowo-ludowego uważa za swój święty obowiązek należeć do czytelnicy Tow. szkoły ludowej jeśli taka w danej miejscowości istnieje, a jeśli jej niema, stara się o jej założenie; niech każdy korzysta z bibliotek i wypożyczalni Tow. szkoły ludowej i podnosi w swych rodzinach uświadomienie narodowe.

Powinniśmy również bracia jak jeden mąż wpisywać się do Tow. Kółek rolniczych, bo to jest towarzystwo nasze, dla nas przeznaczone i wielką możemy odnieść zeń korzyść dla podniesienia i ulepszenia naszej gospodarki. Gdyby choć połowa chłopów wpisała się w szeregi członków tego tak pożytecznego Towarzystwa, to stałoby się ono wkrótce tak wielką potęgą, że usunęłoby zupełnie wpływ ekonomiczny żydów na wsi. Tylko nie trzeba upatrywać całej działalności Kółka rolniczego w samem tylko prowadzeniu sklepu; właściwe cele Kółka rolniczego są inne, a mianowicie: podnoszenie wśród włościan wiedzy rolniczej, poznawanie lepszych sposobów prowadzenia gospodarki, używanie odpowiednich nawozów sztucznych, nasion lepszego gatunku, sprowadzanie na spółkę maszyn rolniczych i t. d.

Również jeżeli gdzieś powstaje kasa Raiffeisena lub jakaś spółka rolnicza, mleczarska, czy jakaś inna, każdy członek Związku narodowo-ludowego powinien rękę przyłożyć do tego zbożnego i pożytecznego dla ludu dzieła.

Z czasem powinny powstawać we

wsiach również takie towarzystwa jak: Sokoły lub Drużyny Bartoszone, wyrabiające w naszej młodzieży sprawność fizyczną i uświadomienie narodowe, dając teatry i chóry włościańskie, dające przedstawienia pięknych sztuk narodowych i ludowych, wyrabiających w nas zamiłowanie do tradycji narodowych i do swojego obyczaju.

Wyobraźmy sobie, co by dali za to nasi bracia gnębieni pod Moskalą i Prusakiem, gdyby im tak było wolno jednocześnie się i pracować w swych towarzystwach, zastanówmy się więc, jaka ciężka na nas odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń, jeśli z tych dogodnych warunków, ułatwiających nam pracę nad rozwojem oświatowym i gospodarczym nie będziemy chcieli należycie korzystać.

Sandomierski.

Nowo przybywającym Abonentom oznajmiamy, iż z powodu niespodziewanego napływu zgłaszających się Czytelników, styczniowe nra tegoroczne są już wyczerpane, więc dopiero od pierwszych numerów lutego możemy im gazetkę wysyłać wraz z naszymi kalendarzami.

Zgromadzenia powiatowe

odbędą się:

W niedzielę 10 marca w Łańcucie w sali Sokoła o godzinie 12 w południe (po sumie).

W poniedziałek 11. marca w Leżajsku w sali Sokoła o godzinie 11. rano.

we wtorek 12. marca w Rzeszowie w sali Sokoła o godzinie 11 rano.

we środę 13 marca w Żywcu w sali magistratu o godzinie 11 rano.

we czwartek 14 marca w Miłowie w sali gminnej o godz. 10 rano.

Porządek obrad na wszystkich zgromadzeniach następujący:

- 1) zagajenie
- 2) położenie polityczne
- 3) organizacja polityczna zawodowa i prasowa.

4) wybór komitetu powiatowego

5) wnioski uczestnictwa

Gdzie Zarząd powiatowy już częściowo wybrany, tam będzie uzupełnienie zarządu przez przedstawicieli tych gmin, które jeszcze w komitecie powiatowym przedstawicieli nie mają.

Wszystkich stojałowczyków gorąco upraszam, żeby z całego okręgu sądowego gromadnie jak jeden mąż przybyli. Niech nie będzie ani jednej gminy w powiecie sądowym, skądby brakowało uczestników. Wszyscy przychodźcie, żeby zaznaczyć wierność wobec stronnictwa i jego niezapomnianego Założyciela.

Jan Zamorski.

Odezwa.

Redakcja wysłała już do komitetów powiatowych kwestyonarze, czyli zbiory pytań oświatowych i gospodarczych, aby na t j podstawie zorganizować pracę nad dobrem wszystkich. Upraszam prezesów, żeby jak najrychlej zwołali zarządy powiatowe na posiedzenia i poddali pod obrady te sprawy, o których do nich pisałem.

Równocześnie rozestaliśmy do zarządów powiatowych karty uczestnictwa na zjazd który się odbędzie w Krakowie. Prezesowie zarządów powiatowych rozdadzą te karty na posiedzeniu zarządu przedstawicielom gmin. Komitety gminne wypełnią te karty, a przewodniczący i sekretarz komitetu gminnego podpiszą.

Gdyby się zgłosiło uczestników na zjazd mniej niż posłaliśmy kart, należy karty niezużyte odesłać do redakcji. Gdyby kart zabrakło w zarządzie powiatowym, trzeba się po nie zgłosić do redakcji.

Stojałowczycy z gmin niezorganizowanych niech się zgłaszają po karty wprost do redakcji. Ja ciągle jeżdżę i listów nie odbieram, więc nie pisać do mnie, tylko wprost do redakcji w Białej, Drukarnia polska.

Jan Zamorski.

Na dom polski w Bielsku złożyli do rąk posła Zamorskiego.

Gmina Budy przeworskie p. Przeworsk 200 K. Sudhof i Grabowski Lwów 1 K. Leonard Tarnawski Przemyśl 100 K. M. Rudeńska Lipica dolna 4 K. Adolf Raab Głogów 50 K. Magistrat Złoczowa 25 K. Leon Oberski Lwów 10 K. Franciszek Błocki Lwów 30 K. Maryan Lasocki Lwów 50 K. Adam Kauczyński Lwów 10 K. Walne zgromadzenie członków dawnej „Pomocy Narodowej“ w Nowym Sączu, przez Juliusza Orzelskiego resztę swych funduszów 335.02 K. Składka zebrana przez Wiktora Słowikowskiego na dworcu głównym Lwów 20 K. Szczepan Bijak z Leżajskiego 2 K. Składka na zgromadzeniu w Leżajsku przez Kowala 4 K. Składka na zgromadzeniu w Przeworsku 26.42 K. Rudolf Świtlak Kęty składka w fabryce sukna 9.40 K. Porzycki Ignacy Sucha 2 K. Krupka Edward Sucha 3 K. Karol Haller de Hallenburg 500 K. Dr. Skąpski z Krakowa 60 K. — razem K 1346.84 (złożono wprost do rąk skarbnika Spółki Ochrony i Pomocy nar. w Bielsku).

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Koło T. S. L. w Białej urządza w przyszłym tygodniu następujące wykłady:

we wtorek 5. marca. Prof. Władysław Kuś. „O sławnym muzyku polskim, Fryderyku Szopenie“, z obrazami świetlnymi.

We czwartek 7 marca. Prof. Eugeniusz Dzuś „O szkle“ (z obrazami świetlnymi). Wstęp bezpłatny.

Początek obu odczytów o 6^{1/2} wieczorem w auli Seminarium T. S. L. przy ul. Komorowickiej,

Zarząd Kółka rolniczego w Białej prosi tych szanownych udziałowców, którzy podpisali deklaracje, ale udziałów dotąd nie spłacili w całości, żeby zechcieli pospieszyć się z wpłatą deklarowanej kwoty. Na deklaracjach nie spłaconych mamy jeszcze około 5 tysięcy koron u ludzi. Gdybyśmy dziś mieli te pieniądze, moglibyśmy Składnicę zaopatrzyć w wiele towarów, których brak nam jeszcze. Sklep, chwała Bogu, idzie doskonale, więc nie ma co bać się o udziały, które nie przepadną. Prosimy o dopełnienie zobowiązań wobec Składnicy. Udziały składać można w sklepie na ręce Dyrekcyi lub kierownika Składnicy, który wyda tymczasowy kwit z asygnatariusza, a potem książeczkę udziałową.

Podziękowanie. Z powodu śmierci naszego najukochańszego syna i brata śp. Dr. Emilana Mrdacka serdeczne podziękowanie przyjąć raczą:

Wni Pan Dr. Juliusz Sroczyński za gorliwy ratunek; za łaskawy udział w pogrzebie Przewielebny ks. kanonik Rychlik, ks. Rosiewicz, ks. Mączyński, ks. Czarliński, T. J. X. Waligóra i ks. Schneider, J. W. Pan starosta, W. P. Radca przełożony sądu oraz Wni. P. P. c. k. urzędnicy, W. Pan poseł Zamorski, Świetna Rada miejska, Szanowny związek adwokatów z Bielska-Białej, Wni Pan Dyrektor gimnazjum Ignacy Stein, i W. P. nadkom. straży skarbowej Weyde za podniosłe mowy; Sokół bialski i P. P. syminarzyści za śpiew choralny — Sokół Bielski, W. P. Profesorowie, Wni. Panowie Dyrektorowie szkół polskich polskich i niemieckich oraz nauczyciele polscy i niemieccy, Czytelnia polska, Spółka ochrony i pomocy narodowej w Bielsku, Siostry Felicjanki oraz korporacya rzemieślników polskich i niemieckich, P. P. robotnicy i wszyscy którzy smutnemu obrzędowi towarzyszyli, i w różny sposób swe współczucie okazać nam raczyli, jakoteż W. Pani Roszkowska jako przewodnicząca oraz członkowie To-

warzystwa św. Salomei, za nabożeństwo żałobne odprawione za spokój duszy śp. Emiliana, jak również i ci wszyscy Wni. Panowie i korporacye którzy przez wieńce oraz datki pieniężne na cele dobroczynne pamięć zmarłego uczcić raczyli.

Wdzięczna matka i siostra.

Walne doroczne zgromadzenie Bratniej pomocy w Komorowicach odbędzie się d. 3 lutego o godz. 4 i pół w gospodzie gminnej.

Tamże 10 lutego *Zebranie poufne* Członków Stronnictwa chrześc.-ludowego, również o godz. 4 i pół.

Z Jaworzna donoszą, iż do 15. lutego r. b. tamtejsi robotnicy, górnicy i kolejarze złożyli już kor. 135.72 na pomnik dla ś. p. ks. Stojałowskiego. Ponieważ będzie on kosztował parę stówek, komitet zbierający zachęca do dalszych dobrowolnych składek dla uczczenia pamięci tego, który bój toczył o sprawiedliwość i poprawę doli pracujących.

Oznajmienie następującej treści nadesłano nam do zamieszczenia: Rozwadowski komitet powiatowy stronnictwa narodowo-ludowego zwołuje na dzień 3. marca br. o godz. 11 i pół w sali Sokoła w Rozwadowie publiczny wiec z następującym porządkiem dziennym:

- 1) zagajenie i wybór przewodniczącego.
- 2) Potrzeby społeczne mieszczaństwa polskiego i jego odrodzenie w Polsce.
- 3) Organizacya rolnicza w naszym kraju.
- 4) Wnioski i interpelacye.

Nadesłane.

Odwołanie. Ponieważ polegając na udzielonych mi informacyach, w kilku korespondencyach, pomieszczonych w „Wieńcu-Pszczółce“ uchybiłem czci pp. Józefa Kani i Mikołaja Rączki z Łodygowic, przeto wiadomości powyższe mylnie mi udzielone, jako niezgodne z prawdą niniejszem odwołuję.

Józef Suchanek.

Wyższe zbiory
większe dochody

tylko

przez obfite
nawożenie
tomasyną

Wiosenne nawożenie
Mączką żużlową THOMASA
(tomasyną)

ze znakiem
na worku



zbóż, okopowych, łąk i pastwisk
opłaca się teraz -- jeszcze bardziej, ze
względu na **50% opust** frachtowy i na-
der przystępnej ceny; „Bezpłatna analiza
kontrolna w stacyach doświadczalnych
chemiczno rolniczych“.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi
8—3 i Bukowiny

JÓZEF KARRACH,

Lwów, Kościuszki 1. 18.

Falsyfikatów strzedz się należy.

! Wędliny potaniały !

Wysyłam do wszystkich sklepów, jako też
i Kółek rolniczych: 10—8

słoninę polską grubą	po K	1 60
sadło	po „	1 60
smalec topiony	po „	1 70
kielbasę siekaną	po „	1 70
słoninę przerośniętą	po „	1 50
boczki surowe wędzone	po „	1 56

Stefan Sieczkowski,

fabryka wyrobów masarskich.

Kraków, ul. Sławkowska 11.

Piękne gospodarstwo

jest z wolnej ręki do sprzedania. Dom
murowany o 3 izbach, chlew, chlewki,
stodoła, piwnica, studnia żródelna, 2 ogro-
dy, z tych jeden owocowy ze 100 szcze-
pami, gaje, 5 morgów dobrego, ornego
gruntu, w jednym kawałku. Cena bardzo
niska. Zgłoszenia pod adresem: **Antoni**
Górowicz Kozy, nr. 151.

Szczepy owocowe już czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie,
wiśnie, dwu-, trzy-, czteroletnie, 1 sztuka
50, 60 i 80 halerzy. Kto potrzebuje, temu
się wyśle za pobraniem. Jeden może za-
mawiać dla kilku. Cennik wysyła się każ-
demu darmo. **Zarząd ogrodu, przy**
6—3 cmentarzu **Kraków.**

Parcela w jednej sztuce obejmu-
jąca 5 morg ornego grun-
tu, w Kamienicy, o 10 minut drogi od
Bielska, jest do sprzedania. Wiadomość
pod adresem: **Jan Kobiela, w Kamie-**
nicy, obok restauracji p. Pawlety, poczta
Bielsko. 3—3

Katolik poszukuje wydzierżawienia
szynku; na wsi, lub od-
stąpienia konsensu. Zgłoszenia listowne
wraz z podaniem ceny dzierżawy, pod
adresem: **S. J. 14, poste restante Wado-**
wice. 3—3

Ucznia do nauki kowalskiej, w wie-
ku lat 15—16, syna uczci-
wych rodziców przyjmę zaraz. Zgłoszenia
pod adresem: **Jerzy König w Starem**
3—3 **Bielsku (Śląsk).**



Dla

**Sól potasowej — opust
frachtowy 50%-wy** umo-
żliwia każdemu rolnikowi —

podniesienie wydajności swej roli.
Sól potasowa o gwarantowanej zawar-
tości 40—42% potasu wzmacnia osła-
bioną wskutek mrozów/ozimną, pod-
nosi ilościowo i jakościowo plon zbóż
jarzych, okopowych, jarzyn i t. p.
Kalaft staszurski zawiera 12-40—15% potasu.
Generalna Reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny
JÓZEF KARRACH
Lwów, ul. Kościuszki, l. 18.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Rzadka sposobność korzystnego kupna.

W Aleksanderfeld jest z powodu wyprowadzenia się, do nabycia, w oddaleniu tylko 500 kroków od Bielska, w pobliżu akcyjnego bielskiego browaru: 1) Dufy, silnie zbudowany dom wiejski, czyli willa o 7 pokojach, z 3 kuchniami, obszernym stajenem i 2 dużymi ogrodami. 2) Dom gospodarski o 2 pokojach, sieni, pralni, 2 sklepionych stajniach, 2 głębokich studniach. Do tego przylega grunt I-iej klasy. Obszar całego gospodarstwa wynosi 9 morgów 500 sążni kwadratowych. Cena 48 tysięcy koron. Zadek wynagany 20 tysięcy koron. Pośrednicy otrzymają po złożeniu zadatku, 1 tysiąc koron prowizji. — Biłskich wskazówek udziela Bracia Aleksandrowicz w Bielsku obok poczty, lub w ekspedycji. Zgłosić się też można pod adresem: Skrytka pocztowa l. 12 w Bielsku.

2 chłopców do nauki przyjmie zaraz **Adolf Dzida** majster szewski 10—2 w Cieszyńsku, ulica Hobrocka l. 22.

Ucznia syna porządných rodziców przyjmie zaraz **Josef Müller**, majster szewski w Bielsku, ul. Blichowa l. 56.

Kilku uczni przyjmie natychmiast **Franciszek Ziembliński**, majster krawiecki w Bielsku ul. Blichowa l. 16.

Drabiny

wyrób najw. spec. fabryki w Europie,
**sikawki, jakoteż wszelkie przybory ogniowe
i strażackie poleca:**

Biuro „REKLAMA“

Kraków, Krowoderska 15.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Wo wszystkich miejscowościach zachodniej Galicyi
pod nader korzystnymi warunkami
znajdą osoby bez różnicy płci i wieku — poboczny
łatwy zarobek lub stałe zajęcie.

Zgłoszenia pod lit. R. S. do Biura „REKLAMA“
Kraków, skrytka pocztowa. 3—2

Na nadchodzącą wiosnę polecam do słowa

NAJLEPSZE NASIONA

Gospodarcze, Leśne, Warzywne, Kwiatowe

z gwarancją czystości i siły kiełkowania.

DRZEWA OWOCOWE I OZDOBNIE

Krzewy, Róże pienne i krzakowate oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres
OGRODNICTWA I ROLNICTWA.

Towar doborowy. — Ceny nie le. — Cennik i specjalne oferty wysyłam
opłatnie 10 - 6

E. FREEGE, KRAKÓW.

Robotnicy i robotnice

do robót polowych i dworskich do Czech, Morawy, Galicyi odjeżdżać mogą czternaście marca lub później. Zapewniam uczciwe ułatwienie i uczciwy kontrakt. Wiele agentów ludzi oszukuje — takich unikajcie. Do Prus nie wysyłam, bo w kraju jest lepiej i zarobić można więcej. **Bronisław Krasicki, Kraków ul. Gołębia 16.**

Pierwsza polska fabryka wyrobów masarskich

Jakób Habura Now Targ ad Zakopane

poleca P. T. Kółkom rolniczym i sklepom katolickim sławne polskie kiełbasy krakowskie po najtańszych konkurencyjnych cenach.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.
Przy większych stałych zamówieniach ceny nadzwyczajnie niższe.

Rodacy! Popierajcie przemysł krajowy

Wydawca i Redaktor naczelny Jan Zamorski redaktor odpowiedzialny Karol Kozłowski w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.

Najzdrowszym
napojem kawowym jest
od lat 20

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa.**

Prawdziwy środek
zastępujący kawę!

Kathreiner
wnosi szczęście do
ogniska domowego.